

Stanisław Stabro

„Ten nie jest z ojczyzny mojej...” Polacy i Żydzi w zwierciadle Holocaustu

Dzisiaj w Polsce – pisał na łamach „Znaku” w 2000 roku Zdzisław Krasnodębski – poszukując nowego ujęcia naszej tożsamości staramy się krytycznie przyjrzeć się swojej historii, mówić także o czasach, czynach, z których nie możemy być dumni, mówić o naszych zobowiązaniach, płynących także z zaniedbań, błędów czy nawet zbrodni poprzednich generacji. [...] Jeden z najtrudniejszych problemów to kwestia zachowania się Polaków wobec dokonanego wśród nas przez Niemców ludobójstwa na Żydach. [...] Musimy przywrócić Polsce pamięć o nich i uświadomić sobie naszą odpowiedzialność, nasze zaniedbania i winy¹.

Refleksja Krasnodębskiego wpisywała się wtedy i wpisuje się również dzisiaj w zmieniający się na naszych oczach – nie bez oporu niektórych badaczy – dyskurs współczesnej polskiej historiografii, dotyczący problemów nadal drażliwych dla świadomości społecznej, a kiedyś będących przedmiotem cenzorskich manipulacji. Słusznie zatem zauważył Tomasz Szarota, że w okresie pomiędzy 1945 a 1989 rokiem przeważający, heroiczno-martyrologiczny obraz naszych dziejów, szczególnie dotyczący okresu II wojny światowej, służył „ku pokrzepieniu serc”. Z takim wyidealizowanym obrazem przeszłości kłóciło się natomiast „wszystko to, co przypominało nasze grzechy, czyny niegodne czy haniebne”². I – dodajmy – było natychmiast eliminowane ze społecznej świadomości.

Tymczasem w ostatniej dekadzie (1990–2000) dzięki pracom historyków, socjologów, historyków literatury, takich jak na przykład Krystyna Kersten, Feliks Tych, cytowany powyżej Szarota, Jan Tomasz Gross, Zygmunt Baumann, Maria Janion, Władysław Panas, Jacek Leociak³ ujawnił się o wiele bardziej dramatyczny,

¹ Z. Krasnodębski, *Przywracanie pamięci*, „Znak” 2000, nr 6, s. 9–10.

² T. Szarota, *Debata narodowa o Jedwabnem*, „Więź” 2001, nr 4, s. 43.

³ Por. K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–1968*, Warszawa 1992, F. Tych, *Długi cień Zagłady. Szkice historyczne*, Warszawa 1999 (pierwsze wydanie 1996), T. Szarota, *U progu*

niż ten istniejący dotychczas w kolektywnej wyobraźni, obraz Zagłady w kontekście stosunków polsko-żydowskich, przede wszystkim czasu wojny. Nacechowany niejednokrotnie polską wrogością, prowadzącą niekiedy do czynów zbrodniczych. Ta porażająca wiedza nie przeniknęła jednakże w szerszym aspekcie przez autocenzurę zbiorowej świadomości i demokratycznych mediów. A jeżeli już, to tylko w formie politycznych sensacji.

Większość Polaków – pisała Hanna Świda-Ziemba – do dziś dnia nie przyswoiła w swej świadomości istoty Holocaustu. [...] Zjawisko to nie stało się traumatycznym wstrząsem, skłaniającym do refleksji, kształtującym postawy i zachowania⁴.

Stało się tak, według tej badaczki, z powodu martyrologii, finału wojny, obojętności wobec „innych”, antysemityzmu przed- i powojennego. Dodatkowym czynnikiem był fakt, nie tylko według Ziemby⁵, że podczas wojny tragedia polska i żydowska rozgrywały się obok siebie. I niezależnie od polskiej martyrologii sytuacja obu narodów była niesymetryczna, a Polacy – jako potencjalne ofiary w „kolejce do śmierci” (na przykład w obozach koncentracyjnych) – znajdowali się w opozycji uprzywilejowanej⁶ w stosunku do Żydów zabijanych masowo i natychmiast w obozach zagłady. Obojętność przeważającej części Polaków na ten dramat była, zdaniem autorki, skutkiem, a nie przyczyną. Była również obojętnością wobec swoich, bo wojna neutralizuje wrażliwość na los „Innego” i każdej zagrożonej ofiary. Wbrew mitom, bohaterowie to tylko margines w okupowanym społeczeństwie. Na losy ludności żydowskiej podczas okupacji wpływał również antysemityzm prawicy i NSZ-u czasu wojny, ale, według Haliny Świdry-Ziemby, „nic nie usprawiedliwia postawy wielu Polaków wobec Żydów, nawet fakt, iż podczas Zagłady spotykali się z otwartą akceptacją skutków niemieckiego ludobójstwa w organach prasowych ONR, NSZ, SN („Barykada”, „Kolumna”, „Walka”).

W tym samym numerze „Znaku”, z którego pochodził cytat z Krasnodębskiego, polemizujący z nim Konstanty Gebert podkreślał, że pamięć o Zagładzie jest też pamięcią o Polsce, ponieważ: „w Polsce dokonał się zrab Zagłady, z Polski była

Zagłady. Zajścia antyżydowskie i programy w okupowanej Europie. Warszawa, Paryż, Amsterdam, Antwerpia, Kowno, Warszawa 2000 (wyd. II); J.T. Gross, Upiorna dekada. Trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939–1948, Kraków 2000 (wyd. II); J.T. Gross, Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka, Sejny 2000 (wyd. II); Z. Bauman, Nowoczesność i zagłada, Warszawa 1992; M. Janion, Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi, Warszawa 2000; W. Panas, Pismo i rana, Lublin 1996; J. Leociak, Tekst wobec Zagłady. O relacjach z getta warszawskiego, Wrocław 1997; Literatura polska wobec Zagłady, praca zbiorowa pod red. A. Brodzkiej-Wald, D. Krawczyńskiej i J. Leociaka, Warszawa 2000.

⁴ H. Świda-Ziemba, *Hańba obojętności*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 191.

⁵ Jest to teza bardzo popularna w literaturze przedmiotu. Por. I. Maciejewska, *Słowo wstępne*, [w:] W. Szlengel, *Co czytałem umarłym. Wiersze z getta warszawskiego*, Warszawa 1979; J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 1996.

⁶ H. Świda-Ziemba, *Hańba obojętności*.

połowa jej ofiar i Polacy byli także wśród jej wykonawców. Tego ostatniego czynnika świadomość polska nie zarejestrowała niemal zupełnie⁷. Niezależnie od mogących budzić opór czytelnika ostrości poszczególnych sformułowań byłego redaktora naczelnego „Midrasza”, warto zwrócić uwagę na trafność jego częściowych spostrzeżeń. Otóż, według Geberta, Zagłada dokonała się w dużej mierze poza zasięgiem wzroku Polaków, w gettach i obozach. To, co zostało z niej zapamiętane i przekazane dalej, to przede wszystkim to, co chciano zapamiętać i utrwalić: współczucie, solidarność, pomoc. Jak pisze autor, „szmalcownicy nie zostawili swoich pamiętników, nowi właściciele pożydowskiego mienia aktów kupna–sprzedaży. [...] Pamięć żydowska ich zapamiętała: szantażystów, denuncjatorów, prześladowców. [...] Pamięć polska stała się wybiórcza”⁸. W cytowanej przez Hannę Świdę-Ziembę pracy Barbary Engelking pt. *Zagłada i pamięć* odnajdziemy motywy owej wspomnianej już tutaj asymetrii okupacyjnych polskich i żydowskich losów, opis postaw, które polska zbiorowość, powodowana autoidealizacyjną wybiórczością, chciałyby zepchnąć do kolektywnej niepamięci, a także analizę sytuacji egzystencjalnej żydowskiej ofiary zdegradowanej najpierw przez świadka i oprawcę, a następnie skazanej na autodegradację:

Polacy prowadzący swoją wojnę z Niemcami nie potrzebowali do niej Żydów. Natomiast Żydzi, chcąc uniknąć niechybnej śmierci ze strony Niemców nie mogli sobie poradzić bez Polaków. Byli skazani na ich miłość bliźniego, litość, przyzwoitość, nienawiść, obojętność lub chciwość. [...] Czas wojny nie był dla Żydów – generalnie – doświadczeniem pozytywnej wspólnoty. Ich wojna [...] była czasem przekłętym. Żydzi nie ginęli za Ojczyznę [...] Właściwie nawet nie ginęli – byli zabijani⁹

– dodajmy – tylko dlatego, że byli Żydami.

Feliks Tych podaje w swoich publikacjach liczbę 9,6 miliona Żydów, którzy podczas okupacji hitlerowskiej znaleźli się pod władzą nazistów. Z tej liczby Niemcy wymordowali 5,7 miliona ofiar, w tym około 3 milionów obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, z ogólnej liczby 3 milionów 400 tysięcy, zamieszkujących w granicach Polski przedwrześniowej. Polacy pochodzenia żydowskiego stanowili przed wojną 10 procent ogółu mieszkańców i 40 procent ludności miejskiej¹⁰. Jednakże asymetrię polskiego i żydowskiego losu wyraża dobitnie jeszcze jedno zestawienie Tycha: „Polacy w 95 procentach przeżyli okupację, Żydzi polscy natomiast, którzy pozostali pod okupacją niemiecką, zostali w 98 procentach wymordowani”¹¹.

⁷ K. Gebert, *Kłopoty z pamięcią*, „Znak” 2000, nr 6, s. 26–27.

⁸ Tamże.

⁹ Cyt. za: H. Świda-Ziemba, *Hańba obojętności*.

¹⁰ F. Tych, *Problem zagłady w polskich podręcznikach szkolnych do nauczania historii, Materiał źródłowy, dotyczący historii Żydów polskich. Sytuacja po zagładzie*, [w:] tegoż, *Długi cień Zagłady...*, s. 97–117, 137–149.

¹¹ F. Tych, *Czy istnieją odrębne pamięci o „Shoah”: polska i żydowska*, „Znak” 2000, nr 6.

Aby należycie zrozumieć antypolskie stereotypy („antypolonizm”¹²) powielane przez potomków tych, którzy przeżyli w ZSRR lub w USA, należy pamiętać, że większość Żydów środkowoeuropejskich i europejskich również została unicestwiona w obozach zagłady na terenie okupowanej Polski. W rodzimym kontekście trzeba także pamiętać o ciągłości tradycji – dwudziestowiecznej – polskiego eliminacyjnego antysemityzmu, przechodzącego u schyłku lat trzydziestych i w okresie okupacji w antysemityzm eksterminacyjny¹³. Od pogromów we Lwowie w 1918 roku, przez pogromy z lat 1935–1937 (150 przypadków, 2 tys. osób rannych, 17 ofiar śmiertelnych), *numerus clausus* i *numerus nullus* dla obywateli polskich pochodzenia żydowskiego w sferze nauki i kultury, do postaw w czasie Zagłady. Od powojennych pogromów w latach 1945–1946 (Rzeszów, Kraków, Kielce), poprzez morderstwa ocalałych ofiar – w różnych okolicznościach – tuż po wojnie (na przykład tak zwana „akcja wagonowa” w 1945 roku, kiedy to z rąk NSZ zginęło 200 Żydów repatriantów), do antysemityzmu powojennego, eliminacyjnego, czyli do wydarzeń 1956 i 1968 roku, a także do tych ksenofobicznych, antysemickich postaw społecznych, które ujawniły się z niezwykłą siłą po kolejnym odzyskaniu niepodległości w 1989 roku.

Jedną z nader trafnych dyrektyw metodologicznych, mogącą odnosić się do badań nad problematyką Holocaustu zarówno w dziedzinie historii, socjologii, jak i historii literatury, sformułowała cytowana już tutaj Hanna Świda-Ziemia:

Jedyną drogą „rozbrojenia” mitów i likwidacji napięć jest walka z mitami własnymi, a nie mitami „drugiej strony”. [...] Szansa na budowę porozumienia pojawia się wówczas, gdy mitom na temat nas samych przeciwstawimy nie ich krytykę, lecz prawdę o nas samych, nawet jeśli ta prawda może być dla nas także przykra, jeśli obnaża takie strony polskiego społeczeństwa, których wolelibyśmy nie dostrzegać¹⁴.

I tak na przykład współczesnemu mitowi marginalnego antysemityzmu przeciwstawiła autorka empirię społeczną, w której antysemityzm po 1989 roku nasilił się, podobnie jak i identyfikacja rasowa i „zewnętrzne naznaczenie” (spryt, przebiegłość, żydokomuna), co stanowi swoiste curiosum w kraju zamieszkałym przez

¹² S. Janecki i J.S. Mac w artykule *Nasza wina. Przepraszamy Żydów i prosimy o wybaczenie*, („Wprost” 2001, nr 12) wyliczają dziesięć grzechów głównych Polaków wobec Żydów na przestrzeni historii współczesnej: milczenie, obojętność, chciwość, tchórzostwo, niewdzięczność, odrzucenie, urzędowy antysemityzm, nieczyste sumienie, syjonistyczna obsesja, antysemityzm powszedni. Cytują także następującą wypowiedź ks. Stanisława Musiała: „Bronimy się przed rozrachunkiem z przeszłością jeśli idzie o stosunki polsko-żydowskie, gdyż nie mamy czystego sumienia. W przedwojennej Polsce większa część etnicznych Polaków marzyła tylko o jednym: jak pozbyć się Żydów z Polski. I rzeczywiście stał się czarny cud. W ciągu niespełna pięciu lat 90 procent Żydów, obywateli polskich, «zapadło się pod ziemię». Żydzi wiedzą, że jesteśmy zadowoleni z tego, że problem żydowski został w Polsce raz na zawsze rozwiązany choć nie wprost naszymi rękami. I to sprawia, że nie mogą nas lubić”.

¹³ Terminy te, antysemityzmu eliminacyjnego i eksterminacyjnego w odniesieniu do antysemityzmu niemieckiego, wprowadził D.J. Goldhagen w swojej książce *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust* (przeł. W. Horabik, Warszawa 1999). Por. uwagi na ten temat: F. Tych, *Zakres odpowiedzialności społeczeństwa niemieckiego za Zagładę Żydów. Reakcje w Niemczech na książkę D.J. Goldhagena o źródłach Holocaustu*, [w:] tegoż, *Długi cień Zagłady...*, s. 149–167; M. Janion, *Spór o antysemityzm. Sprzeczności, wątpliwości i pytania*, [w:] tejże, *Do Europy tak...*, s. 127–130, 134–140.

¹⁴ H. Świda-Ziemia, *Rozbrajać własne myślenie*, „Znak” 2000, nr 6, s. 42, 46–47.

szesć tysięcy Żydów. Heroicznemu, historycznemu stereotypowi, głoszącemu, że jako pierwsi przeciwstawiliśmy się Hitlerowi i dzielnie zachowaliśmy się podczas okupacji niemieckiej, walcząc wszyscy w konspiracji, Ziemia zarzuciła nieprawdę. Przypomniała dwoistość postaw w tamtym okresie szerokich rzesz podbitego społeczeństwa, ambiwalentny chwilami jego stosunek do partyzantów i, z pewną przesadą, ograniczyła fakt uprawiania konspiracji do sfer inteligencko-ziemiańskich. A na końcu dobitnie stwierdziła, że „nie jest prawdą, że Polacy ratowali Żydów – ratowały konkretne osoby, niektóre zakony, specjalne komórki ruchu oporu. Przeważała natomiast obojętność, często bierność, a nie brakowało i szmalcowników”¹⁵. Dezynwolturę tych stwierdzeń mogłaby jednakże wspierać chłodna kalkulacja Tycha, obliczającego ilość uratowanych ofiar na około 40 tys. Ponieważ na jednego uratowanego przypadało 5 do 6 „ratowników”, liczbę zaangażowanych w niesieniu pomocy można, według Tycha, obliczyć na około 250 tys., co stanowiło 2 do 3 procent dorosłej polskiej populacji¹⁶.

Wybiórczość polskiej pamięci wspomagana była też w trakcie powojennych lat przez – jak ją nazwała w 2001 roku Joanna Tokarska-Bakir – „obsesję niewinności”. Polegała ona na odmowie dopuszczenia do indywidualnej i kolektywnej świadomości faktu, że w wielu sytuacjach jednym z elementów jednostkowej i zbiorowej narodowej tożsamości był różnicowany co do jego form i treści antysemityzm. Według Bakir polska debata publiczna i prywatna była przez powyższy przymus niewinności kontrolowana. Przede wszystkim widać było, „że to, co Thomas Merton nazywał «żałosną odmową spojrzenia w głąb siebie» jest widoczne dla wszystkich poza nami samymi”¹⁷.

Historyczny i socjologiczny dyskurs nie rozstrzyga jednakże ostatecznie dylematu, w jaki sposób pisać o literaturze podejmującej problem Holocaustu. Paraliteracka i metajęzykowa formuła: „Ten nie jest z ojczyzny mojej”, którą tu proponuję – polemiczna w intertekstualnej przestrzeni wobec słynnego wiersza Antoniego Słonimskiego z 1943 roku pod tytułem: *Ten jest z ojczyzny mojej*¹⁸ i książki Władysława Bartoszewskiego i Zofii Lewinówny *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą*

¹⁵ Tamże.

¹⁶ F. Tych, *Problem Zagłady w polskich podręcznikach...*, s. 97–117, 137–149.

¹⁷ J. Tokarska-Bakir, *Obsesja niewinności*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 11.

¹⁸ A. Słonimski, *Ten jest z ojczyzny mojej*, [w:] *Wiersze polskich poetów współczesnych*, Warszawa 1982, s. 41.

Ten, co o własnym kraju zapomina
Na wieść, jak krwią opływa naród czeski,
Bratem się czuje Jugosłowianina,
Norwegiem, kiedy cierpi lud norweski,
Z matką żydowską nad pobite syny,

Schyła się, ręce załamując zalem,
Gdy Moskal pada – czuje się Moskalem,
Z Ukraińcami płacze Ukrainy,
Ten, który wszystkim serce swe otwiera,
Francuzem jest, gdy Francja cierpi, Grekiem –
Gdy naród grecki z głodu obumiera,
Ten jest z ojczyzny mojej. Jest człowiekiem.

Żydom 1939–1945 (1966) – zbliża się najbardziej pod względem badawczych intencji do tekstu Jana Tomasa Grossa z *Upiornej dekady* pod tytułem *Ten jest z ojczyzny mojej... ale go nie lubię*. Tekst Grossa miał charakter historycznej i literackiej polemiki, między innymi z niektórymi tezami Jana Józefa Lipskiego i Andrzeja Szczypiorskiego. Ostrze tej polemiki skierowane było przeciwko utrzymującemu się stereotypowi pozytywnych stosunków polsko-żydowskich w okresie okupacji. Gross zwracał w tym kontekście uwagę na antysemitki ton części prasy podziemnej i jej wpływ na polskie postawy antyżydowskie, na kwestie odpowiedzialności zbiorowej, o której można by – według autora – dyskutować z paru punktów widzenia. Podkreślał, iż pomoc ginącym ofiarom Holocaustu niosła niewielka grupa Polaków. Jego tekst poświęcony był częściowo oddalonym od siebie w czasie okolicznościom historycznym, „w których analizę polskiego antysemityzmu oceniano ze względu na taką czy inną rację stanu. W roli cenzorów wystąpiło tu kilku wybitnych intelektualistów, których trudno byłoby podejrzewać o antysemityzm”¹⁹.

Mnie natomiast w ramach formuły: „Ten nie jest z ojczyzny mojej” – w polemice z idealizacyjną perspektywą Słonimskiego, Bartoszewskiego i Lewinówny, i odmiennie niż w tekście Grossa – interesować będzie inny aspekt problemów, w którego objaśnianiu dotychczasowy, obecny w tym studium historyczno-socjologiczny dyskurs, jest tylko tekstem pomocniczym, interesować mnie będzie bowiem utrwalaony w prozatorskich tekstach literackich oraz w świadectwach podobnego gatunkowego typu z zakresu szeroko pojętego polskiego piśmiennictwa poświęconego Zagładzie obraz niechęci i antysemityzmu Polaków wobec Żydów przede wszystkim w okresie okupacji hitlerowskiej, ale w postaci różnorodnych postaw świadka w obrębie wykreowanego przez twórców „świata przedstawionego”. W o wiele mniejszym stopniu interesować mnie będą również wykreowane w „świecie przedstawionym” postawy ofiary. Ta „negatywna” – w pewnym sensie – strategia poznawcza i metodologiczna jest tutaj z góry przyjętym przeze mnie i w pełni przemysłanym pod względem interpretacyjnych konsekwencji wstępnym założeniem.

Nie sposób zreferować tu w całości sporów terminologicznych wokół samego pojęcia Holocaustu nie tylko w aspekcie językowym²⁰. To samo dotyczy teologicznych, filozoficznych czy socjologicznych aspektów pojęcia²¹. Warto tu wspomnieć natomiast o zasadniczej kontrowersji pomiędzy Henrykiem Grynbergiem, uznającym

¹⁹ J. Tokarska-Bakir, *Obsesja niewinności*.

²⁰ W. Panas, *Zagłada od zagłady*, [w:] tegoż, *Pismo i rana*, Lublin 1996, s. 92–93: „«Szoah», czyli zagłada, zniszczenie, katastrofa. Taki termin funkcjonuje w języku i piśmiennictwie hebrajskim i żydowskim (jidysz). [...] Słowo «holocaust» wywodzi się ze starotestamentowej biblijnej greki, gdzie oznacza dobrowolną ofiarę całopalenia i odnosi się do ofiary Izaaka. [...] Holocaust znaczy «ofiarą» i zawiera określoną sugestię interpretacyjną: ewentualny wymiar teologiczny zagłady Żydów, przypuszczalne znaczenie «Szoah». [...] Ofiara – holocaust pojmowana na sposób chrześcijański czy judaistyczny? Ale i rozumienie holocaustu [...] w kategoriach judaistycznych nie jest jednoznaczne, ponieważ istnieje kilka biblijnych wzorów cierpienia i ofiary. [...] Objęcie jednym, zbiorczym terminem holocaust krańcowo różnych doświadczeń nie wydaje się uprawnione. [...] «Szoah» nie jest synonimem «holocaustu». Jest [...] synonimem polskiego słowa «zagłada». Ze względu na ustabilizowanie się w literaturze przedmiotu pojęcia Holocaust, posługując się nim w tym tekście zamiennie ze słowem Zagłada”.

²¹ Por. S. Krajewski, *Żydowskie teologie Zagłady*, [w:] tegoż, *Żydzi, judaizm, Polska*, Warszawa 1997, s. 260–291.

Holocaust za szczytowe wydarzenie historii żydowskiej (czyli Zagłada jako zwieńczenie antysemickiej i pogromowej tradycji) a Zygmuntem Baumanem, twierdzącym, że:

Holocaust pojawił się jako rezultat niezwykle spiętrzenia szeregu czynników, z osobna całkiem zwykłych i normalnych, a odpowiedzialność za takie spiętrzenie należy przypisać nowoczesnemu państwu z jego monopolem na środki przemocy oraz jego daleko idącymi ambicjami w kierunku inżynierii społecznej: państwa, które w znacznym stopniu uwolniło się od wszelkiej kontroli społecznej, krok po kroku pozabawiając wszelkie formacje społeczne i pozapolityczne środków i możliwości działania. [...] Holocaust z pewnością był nie tylko żydowskim problemem i nie mógł być wydarzeniem jedynie w historii Żydów. Holocaust pojawił się i był realizowany w naszej nowoczesnej, racjonalistycznej społeczności, na wysokim szczeblu rozwoju naszej cywilizacji, u szczytu dokonań ludzkiej kultury i choćby dlatego jest problemem tej społeczności, tej cywilizacji i tej kultury²².

W *Nowoczesnym wielkim zle* Grynberg podkreślił, że wyjątkowość Holocaustu, według Baumana, polegała na fakcie, że Zagłada była skutkiem zetknięcia się niektórych elementów współczesności, normalnie się ze sobą nie stykających, a nie konsekwencją tego, że Żydów przeznaczono i naznaczono na śmierć. Bauman, według Grynberga, nie dostrzegł rodowodu Holocaustu ani w tradycyjnym żydobójstwie krzyżowców, ani w działalności Inkwizycji Müntznera, Chmielnickiego, ani w religii, przedstawiającej Żydów jako uosobienie zła. Jednakże fakt, że „korzenie ludobójstwa na skalę holocaustu tkwią – jak z powodzeniem dowodzi autor *Nowoczesności i zagłady* – w podstawach nowoczesnego społeczeństwa, nie jest sprzeczny z wyjątkowością, z jaką społeczeństwo traktowało – i traktuje – Żydów”²³. W kontekście zasadniczego tematu niniejszych rozważań ich autorowi bliższe jest oczywiście stanowisko Grynberga.

W kontekście prób przedstawienia Holocaustu Antony Easthope w tekście *Holocaust i niemożność przedstawienia* zawarł istotną tezę, mówiącą, że

żadna spośród narracji, jakimi obecnie dysponujemy na Zachodzie, nie jest odpowiednia dla przedstawienia Holocaustu. [...] Przedstawienie – wszystko jedno: mówione, spisane, śpiewane, namalowane, sfotografowane, sfilmowane, wyrażone muzyką, gestem, tańcem, rzeźbą czy czymkolwiek innym nie będzie nigdy tym samym co rzeczywistość²⁴.

Podobnie sądzi cytowany przez Easthope’a Jacques Derrida: „To jest niepojęte [...] wciąż brak nam odpowiedniego dla tej kwestii dyskursu”²⁵.

Następnie Easthope zaproponował trzy kategorie interpretacji („przedstawienia”) Holocaustu: 1) metafizyczne, w ramach którego Holocaust był przejawem de-

²² Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*, s. 17.

²³ H. Grynberg, *Nowoczesne, wielkie zło*, [w:] tegoż, *Prawda nieartystyczna*, Warszawa 1994, s. 246–248. Por. polemikę na podobny temat: M. Zaleski, *Różnica*, „Res Publica Nowa” 1994, nr 7/8, H. Grynberg, *Żydzi i ludzie*, „Res Publica Nowa” 1994, nr 9.

²⁴ A. Easthope, *Holocaust i niemożność przedstawiania*, „Res Publica Nowa” 1997, nr 11, s. 59–60.

²⁵ Tamże, s. 65.

monizmu (zła) lub świadectwem śmierci Boga (Nietzsche); 2) subiektywne, w pierwszej wersji jako osobiste doświadczenie („Shoah”). Charakteryzowało się ono traumatycznym urazem, psychologiczną blokadą, brakiem zrozumienia tego, co się stało. W tej wersji „przedstawienie” zamienia Holocaust w „zwyczajne” prześladowania. Drugą odmianą subiektywnej interpretacji było „przedstawienie” psychoanalityczne, odwołujące się do pojęć „id”, „superego”, „Erosa i Thanatosa”, do mechanizmu ego i agresji, spod znaku „każdy mógłby to zrobić” (Lacan), ale taka koncepcja zawiesza pytania o historię. 3) Trzecią kategorią interpretacji Holocaustu było „przedstawienie” obiektywne, realizujące się w postaci historycznych narracji, wiarygodnych, ale jako narzędzie przedstawiania i interpretacji, według badacza, nieodpowiednich. Zakładają one bowiem racjonalność (w postaci „ostatecznego rozwiązania”), co sprzeczne jest z oświeceniową racjonalnością i taką narracją. Jest to sprzeczność pomiędzy historycznym „obiektywizmem” i „subiektywnym” świadectwem²⁶.

Podobnie Jacek Leociak we *Wstępie* do tomu *Literatura polska wobec Zagłady* wyeksponował dwubiegunowość debaty o Holocaustie. Z jednej strony żywione przez część badaczy przekonanie o wyjątkowości Zagłady i o niemożności przedstawienia jej w kategoriach zracjonalizowanego dyskursu oświeceniowego, z drugiej strony przekonanie innych autorów o uniwersalności Holocaustu i wiara w możliwość jego przedstawiania w języku tradycyjnych form narracji. A zatem z jednej strony aporia sensu, z drugiej Zagłada jako wydarzenie odsłaniające sens, zawierające przesłanie, które literatura może i powinna podjąć, przekazać, zaświadczyć²⁷. Tym bardziej, że według tego samego autora nie może nam już wystarczyć samo skonwencjonalizowane potępienie zła, stające się niejednokrotnie zachowaniem rutynowym, elementem teatralizacji dyskursu publicznego i zbiorowych mechanizmów obronnych. „Powinniśmy znaleźć w sobie odwagę, aby spojrzeć w to «jądro ciemności», jakim jest Zagłada” – powiada Leociak²⁸.

Próbą rozwiązania dylematów podniesionych przez Antonego Eastophe'a była (zasygnalizowana również w anglosaskiej literaturze przedmiotu – na przykład Raul Hilberg, Christopher R. Browning) koncepcja uchwycenia złożonych relacji pomiędzy oprawcą, ofiarą i świadkiem, jako sposobu „przedstawiania” (interpretacji) Holocaustu. Relacje te w polskim przypadku rozumiano jednakże w specyficznym, dosłownym sensie, obsadzając w roli ofiar i świadków konkretnych, realnych autorów, „zaświadcających dzieje doświadczone”²⁹.

I tak na przykład Henryk Grynberg w esejju *Holocaust w literaturze polskiej* w roli świadków Holocaustu postrzegał większość pisarzy zajmujących się tym tematem. Zarówno tych pochodzenia żydowskiego, jak i rdzennie polskich – między

²⁶ Tamże, s. 60–64.

²⁷ J. Leociak, *Wstęp*, [do:] *Literatura polska wobec Zagłady*, s. 9.

²⁸ Tamże, s. 10.

²⁹ J. Jedlicki, *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, pod red. Z. Stefanowskiej i J. Sławińskiego, Warszawa 1978, s. 344–373.

innymi W. Szlengła, Z. Ginczanek, J. Tuwima, A. Słonimskiego, Cz. Miłosza, J. Zagórskiego, Z. Nałkowską, S. Wygodzkiego, A. Sandauera, A. Rudnickiego, K. Żywulską, L. Buczkowskiego, S. Otwinowskiego, T. Borowskiego³⁰. Jan Błoński (pomijam tu jego interpretację wierszy Miłosza pt. *Biedni Polacy patrzą na getto*, w której pojawia się opisywana przez badacza, wykreowana przez poetę w *Campo di Fiori* i *Biedny chrześcijanin patrzy na getto* – postać świadka³¹) w studium *Ofiary i świadkowie. Obraz Zagłady w literaturze polskiej* do ofiar zaliczył takich autorów świadectw, jak J. Strykowski, H. Grynberga, B. Wojdowskiego, a do świadków Z. Nałkowską, M. Dąbrowską, J. Iwaszkiewicza, L. Buczkowskiego, Cz. Miłosza, J. Andrzejewskiego, J. Dobraczyńskiego, K. Filipowicza, W. Żukrowskiego, T. Borowicza, M. Białoszewskiego, Z. Herberta, nie biorąc jednakże pod uwagę różnorodności ról ofiary.

Władysław Panas z kolei zwrócił uwagę na fakt, że w epicentrum zbrodni były trzy straszliwe role, kształtujące ontologię „Szoah”: ofiary, oprawcy i świadka. W kontekście tego spostrzeżenia autor podkreślił, że w literaturę polską wpisane zostały podwójne losy i podwójne doświadczenia: żydowskie i polskie. A zatem temat „Szoah” krystalizował się w literaturze polskiej wokół dwóch zróżnicowanych pozycji i związanych z nimi doświadczeń egzystencjalnych ofiary i świadka. Rozwijane w samodzielne tematy literackie złożyły się na problematykę „Szoah”, poświęcającą, według Panasa, radykalną różnicę pomiędzy losami Żydów i Polaków w trakcie II wojny światowej³². Także i ten autor w gronie ofiar, które zginęły, pozostawiając po sobie świadectwo doświadczonych dziejów, wymienił, między innymi B. Schulza, J. Korczaka, W. Szlengła, Z. Ginczanek, D. Vogel, T. Hollendra, S. Napierskiego, M. Brauna, R. Blutha, L. Frydego. Świadectwa zaświadczone dzieje doświadczone przez pisarzy obsadzonych w roli niedosłyszących ofiar, które przeżyły i następnie weszły w rolę świadków, należały, według Panasa, między innymi do M. Jastruna, S. Wygodzkiego, A. Rudnickiego, A. Sandauera, M. Tomkiewicz, K. Żywulskiej, H. Grynberga, B. Wojdowskiego, I. Fika³⁴.

Już sam stopień komplikacji tego rodzaju podziałów sygnalizuje kłopoty historyków literatury z subiektywną i obiektywną tożsamością autorów przez nich opisywanych: Polaków pochodzenia żydowskiego lub Żydów opisujących perypetie żydowskiego losu w języku polskim. Nie mówiąc już o tym, że również sama opozycja „dziejów doświadczonych” i „dziejów zaświadczonych” jest dość płynna. Nie ma przecież „doświadczonych” bez „zaświadczonych”. „Zaświadczony” jest „śladem” „doświadczonych”. „Doświadczony” i „zaświadczony” jest więc jednością. Dwoma stronami tego samego medalu egzystencjalnego doświadczenia.

³⁰ H. Grynberg, *Holocaust w literaturze polskiej*, [w:] tegoż, *Prawda nieartystyczna*, s. 139–180.

³¹ J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, s. 9–31.

³² W. Panas, *Zagłada od zagłady*, s. 97, 99, 102.

³⁴ Tamże, s. 99–100.

Znacznie ciekawszym zagadnieniem jest analiza triady oprawca (kat) – ofiara – świadek, tworzącej specyficzny, ontologiczny i epistemologiczny trójkąt na płaszczyźnie świata przedstawionego pojedynczych utworów, podejmujących temat holocaustu. Przyjęcie założenia, że bohaterowie tak naszkicowanego trójkąta są bytami fikcyjnymi, odzwierciedlającymi intencje autora sprawczego, a w drugiej kolejności komentarz do rzeczywistości oraz intencje autora realnego. Działają więc na granicy szczególnie rozumianej „mimesis” („twórca powinien przedstawiać jedynie te rzeczy i zdarzenia, które mają ogólne znaczenie i są typowe”³⁵). W tak rozumianym trójkącie nie ma jednak jednoznacznych relacji pomiędzy jego wierzchołkami. Kat może unicestwić ofiarę, ale także skłaniać ją do zmiany wyznaczonej jej przez siebie roli (tożsamości). Ofiara, która przeżyła pierwsze uderzenie przemocy może wejść w rolę świadka dającego i pozostawiającego po sobie świadectwo, zanim zostanie zamordowana. Może sama wejść – pod przymusem lub dobrowolnie, w celu zachowania swojego istnienia – w rolę oprawcy (żydowski agent Gestapo, członek Judenratu, funkcjonariusz policji żydowskiej, członek Sonderkomanda, zabijanego na końcu przez oprawców). Nie ma także jednoznacznie do końca określonej relacji pomiędzy katem a świadkiem. Oprawca może świadka zostawić w spokoju lub zastraszyć i skłaniać różnymi metodami do zajęcia przez świadka postawy najbardziej odpowiadającej oprawcy, jego interesom i celom (Endlösung).

W tym kontekście najbardziej skomplikowaną jest relacja pomiędzy świadkiem i ofiarą oraz różnorodność ról i tożsamości niekiedy akceptowana, przyjmowana przez tego pierwszego: 1. mściwa satysfakcja na podłożu religijnym, społecznym, 2. obojętność, 3. współczucie, ale bez czynu, 4. rabunek mienia ofiar, 5. szantaż i szmalcownictwo wobec ocalałych ofiar, denuncjowanie ukrywających się ofiar, denuncjacja Polaków ukrywających ofiary, 6. czynne współsprawstwo z katem w jego fizycznych działaniach – wyłapywanie ocalałych ofiar, uśmiercanie ich, w drastycznych przypadkach czynny udział w eksterminacji, 7. zbrodnia z własnej inicjatywy – od Jedwabnego przez wspomniane już tutaj pogromy rzeszowski, krakowski i kielecki, morderstwa po wojnie ocalałych z Zagłady, powracających ofiar, 8. czynna pomoc zbrojna ofiarom (na przykład próby pomocy walczącemu gettu), 9. przechowywanie ofiar, udzielanie im schronienia, finalne ocalenie ofiar. Interesuje mnie przede wszystkim repertuar ról i tożsamości świadka ujęty w pierwszych siedmiu punktach³⁶, w zapisach pisarzy polskich pochodzenia żydowskiego („ofiary”), którzy Holocaust przeżyli, jak i pisarzy polskich („świadków”). Nie interesuje mnie lub w małym stopniu, w tym konkretnym przypadku, repertuar ról i toż-

³⁵ M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1988, s. 285.

³⁶ Por. A. Kłosowska, *Polacy wobec zagłady Żydów polskich. Próba typologii postaw*, „Kultura i Społeczeństwo” 1988, nr 4, s. 113–123. Autorka ta, z socjologicznego punktu widzenia, wyróżnia następujące postawy: 1. wroga postawa aktywna, 2. postawa niechętniej bierności, 3. niechęć wobec ofiar, a nawet zadowolenie z ich losu, 4. zupełna obojętność, 5. milczące współczucie, 6. bierność współczująca, 7. czynna pomoc.

samości narzucanych ofierze przez oprawcę. Ze względu na rozległość problemu ograniczę się jedynie do najbardziej charakterystycznych przykładów.

W prozie narracyjnej motyw świadka wchodzącego w rolę bezpośredniego mordercy nie jest zbyt częsty. Tym ciekawsze są teksty, w których się on pojawia. I tak w *Portrecie z kulą w szczęce* Hanny Krall, z tomu *Taniec na cudzym weselu*, Tojwele Blatt ucieka z Sobiboru z dwoma przyjaciółmi, aby znaleźć schronienie w chłopskiej stodole Marcina B. Na skutek nieostrożności i chciwości samego gospodarza zbiegowie zostają odkryci przez wiejską społeczność i następnie zamordowani z powodów rabunkowych. Świadek – wybawca najpierw budujący zbiegom własnoręcznie kryjówkę, nie czynił tego altruistycznie. Uciekinierzy musieli opłacać się klejnotami, a później zostali wydani przez swojego „dobrodzieja”. Język oprawców – ironicznie przez narratora cytowany – adekwatnie oddaje ich stosunek do ofiar:

Słyszał głosy i trzaski, jeden po drugim. Dobijcie go, bo będzie stękał nad ranem. To mówiła gospodyni. [...] Panowie dajcie mi żyć, będę wam sługą do końca życia. [...] Panowie nie chcieli Szmula za sługę, bo znów był trzask i Szmul zamilkł. Już sztywnieje. To mówił Marcin B. i na pewno o Tojwele, bo dotknął jego ręki³⁷.

Podobny motyw odnajdziemy w *Dziedzictwie* Henryka Grynberga, w którym narrator poszukujący grobu zamordowanego przez Polaków w trakcie Holocaustu ojca uzyskuje taką odpowiedź od indagowanego przez siebie świadka (w jego monologu odraza do współziomków i współczucie dla ofiar mieszają się z antysemityzmem):

Niektórzy to łajdaki byli, rozmaicie było. [...] Łakomi byli na pieniądze, ta jak któryś miał Żydek pieniądze, a dał Polakoju, no to wtenczas wiadomo jak było? Nikt nie wiedział. [...] W jaki sposób został zabity? I w jaki sposób też nie wiemy. Ludzie mówili, że mógł do kogoś jakieś pieniądze złożyć, może co, bo Niemcy go nie zabili. Jakby Niemcy zabili, to by było słychać, że Niemiec zabił³⁸.

W poinczie *Dziedzictwa* narrator–bohater dociera do jednego z dwóch braci morderców–świadków, ale odnaleziony nie wykazuje żadnej skruchy, najwyżej obojęt-

³⁷ H. Krall, *Portret z kulą w szczęce*, [w:] tejsze: *Taniec na cudzym weselu*, Kraków 2001, s. 102. Por. A. Krzemiński, *Nam samym ta pamięć potrzebna*, „Polityka” 1993, nr 16: „*Taniec na cudzym weselu* nie jest jeszcze jedną książką o zamordowanych Żydach, tyle, że tym razem z Dubnej, a nie z Kocka, czy o polskich chłopach ukrywających Żydów lub mordujących ich ze strachu, egoizmu i głupoty. [...] Takie jest drugie dno *Tańca* – każdy z nas ma w sobie cząstkę zarówno polskich, jak żydowskich i niemieckich losów. I każdy z nas jest mniej lub bardziej sublokatorom tańczącym na cudzych weselach”; M. Kisiel, *Los jako pamięć*, „Wiadomości Kulturalne” 1994, nr 20: „Jej pisarstwo koncentruje się głównie wokół zagadnienia pamięci jednostkowej (życia) na tle pamięci zbiorowości (historii) [...] H. Krall czuje się bowiem [...] depozytariuszem historii żydowskiej w Polsce, interesujące w sensie poznawczym są dla niej zarówno kwestie obecności Żydów w Polaku, jak też Polaka w Żydzie. To jest nierozwiązalny zapłot, nie daje się go też łatwo określić prawdziwym imieniem. [...] Jeśli powiemy, że chodzi tutaj o określenie tożsamości jednostki – będziemy bliscy prawdy, lecz jeśli będziemy chcieli tę tożsamość zdefiniować – oddalimy się od prawdy”.

³⁸ H. Grynberg, *Dziedzictwo*, Londyn 1993, s. 25.

ność. Tego rodzaju kreacja relacji pomiędzy świadkiem a ofiarą (mordu na tle rabunkowym, a nie ideologicznym), jest znacząca w kontekście przyjętej tu przeze mnie koncepcji interpretacyjnej. Chociaż w tym samym tekście „Bodzieczak z Wólki” z czystej, bezinteresownej żądzy mordu zabija sztachetą wyrwaną z płotu głodnego i osłabionego Żyda, który wyłonił się z lasu, aby błagać o jedzenie i pomoc.

Z inną sytuacją spotykamy się w opowiadaniu Stanisława Wygodzkiego pt. *W samo południe*. Jedenastoletni, żydowski uciekinier po likwidacji getta w Pajęcznie, odtrącany i ścigany po utracie bliskich, przestaje się ukrywać i wychodzi naprzeciw śmierci. Świadkiem–egzekutorem jest tym razem granatowy policjant (nawiasem mówiąc haniebna rola tej formacji w czasie okupacji i Zagłady nie została do dzisiaj rzetelnie opisana). Zabójcę ogarniają jednak tym razem skrupuły:

– Gówniarzy nie strzelam.

To nieprawda! [...]

Ile masz lat?

Jedenaście! – zwołał tryumfalnie. [...] I jak ktoś czuwający i świadom, ku czemu zmierzają, popędzał wzrokiem dłoń policjanta, która spoczęła na kaburze...³⁹.

W innym opowiadaniu tego samego autora, *Miłosierdziu*, polski Żyd z armii wrześnieowej, wzięty do niewoli, zostaje zamordowany przez swojego polskiego kolegę, który wstąpił do SS. Dzieje się to podczas jenieckiego „marszu śmierci” do Białej Podlaskiej. Podobny przykład radykalnie zmienionych przez Holocaust dawnych, przyjacielskich, przedwojennych relacji zawarł Artur Sandauer w opowiadaniu *Radio* z tomu *Śmierć liberala*. Polak Romek podpisuje volkslistę i przyjmuje funkcję jednego ze strażników dozorujących żydowskie komando, pracujące przy gromadzeniu mienia – po eksterminowanych. Jednym z więźniów komanda jest Żyd – przyjaciel bohatera sprzed wojny. Dawna przyjaźń zamienia się w typową relację między katem i ofiarą. Romek z zimną krwią zabija dawnego przyjaciela:

Wziął chłodne żelazo. Podniósł obciążoną nim dłoń do czoła Pugu. [...] Kazałem ci przecież postrzelić go, a nie zastrzelić. Rzeczywiście język niemiecki znasz świetnie! No precz z tym! – zawołał Heinz ubawiony!⁴⁰

W tego typu strukturach narracyjnych to oprawca (SS, Niemiec Heinz) narzuca świadkowi wygodną dla siebie rolę mordercy. Niekiedy tym oprawcą ukierunkowującym świadka bywa, jak w *Przy torze kolejowym* Zofii Nałkowskiej, policjant. Inna rzecz, że jego działanie spotyka się z dobrowolną chęcią popełnienia zbrodniczego czynu przez świadka:

Spod uchylonej powieki zobaczyła, jak policjant wyjął rewolwer z futerału i podał nieznanemu. Ludzie [...] widzieli, że nachylił się nad nią. Usłyszał strzał i odwrócił się ze zgorzeleniem. – Już mogli lepiej wezwać kogo, a nie tak, jak tego psa!⁴¹.

³⁹ S. Wygodzki, *W samo południe*, [w:] tegoż, *Opowiadania wybrane 1956–1962*, Warszawa 1963, s. 402.

⁴⁰ A. Sandauer, *Radio*, [w:] tegoż, *Śmierć liberala*, Warszawa 1949, s. 138.

⁴¹ Z. Nałkowska, *Przy torze kolejowym*, [w:] tejże, *Medaliony*, Warszawa 1946, s. 48.

Niekiedy, jak we *Wniebowstąpieniu* Adolfa Rudnickiego mamy do czynienia z sytuacją odwrotną. Sebastian, mąż Raisy, ukrywający się w ruinach getta Żyd, zostaje postrzelony przez jednego ze strażników:

– Nie daj się męczyć człowiekowi – powiedział Korboński do Hopdaja – Zacząłeś człowieka to go dokończ. [...] Dwaj policjanci wrócili z esesmanem. [...] Ranny leżał w starej garbarni i śpiewał. [...] Niemiec strzelił⁴².

W tym samym tekście Sebastian, ukrywający się wcześniej po aryjskiej stronie przed śmiercią, jest szantażowany przez szmalcowników, a dawna służąca, u której przebywa, żąda, aby natychmiast opuścił mieszkanie. Żona „na noc zaprowadziła go do jakiegoś zrujnowanego domu, gdzie ktoś wrzucił mu butelkę z benzyną. Poparzony i w straszliwym stanie Sebastian wrócił na ulicę Haukego”⁴³. Podobny motyw butelki z benzyną rzuconej w kierunku Żydówki z dzieckiem, szukającej ocalenia jest obecny w *Reginie*, *Reginie Borkowskiej* tego samego autora. W narracjach tego typu potencjalne ofiary doskonale zdają sobie sprawę z wrogości oprawcy, świadka i części towarzyszy niedoli. Raisa tłumaczy Muszce:

Gdybyśmy mieli wrogów tylko w Niemczech, moglibyśmy się bronić nawet wtedy, gdybyśmy mieli wrogów w Niemczech i Polakach, ale pomyśl ilu Żydów pracuje w Gestapo. Jeden drugiego wydaje⁴⁴.

Powojenne morderstwa ocalałych żydowskich ofiar można w tej optyce traktować jako dalszy ciąg Holocaustu. Motyw ten jest bardzo częsty w literaturze i jego kwintesencją mógłby być następujący fragment *Naróżnego domu z wieżyczką* Hanny Krall:

Rotówna przeżyła i po wojnie zgłosiła się po należność za zajęty dom. Wręczono jej część pieniędzy, resztę miała odebrać później, ktoś zaoferował się odwieźć ją z pieniędzmi do pociągu i słuch po Rotównie zaginał, nikt jej więcej nie zobaczył na oczy. Nojlich też wrócił, razem z kolegą. Spytał człowieka, który zajął jego dom, czy chce zapłacić i zostać: jeśli nie, to on Nojlich poszuka sobie innego kupca. Człowiek, który zajął dom odparł, że się zastanowi. Nojlich z kolegą, powiedzieli, że wrócą nazajutrz i poszli na wieś. Nie wrócili nigdy⁴⁵.

Ten opis wydarzeń ma przede wszystkim walor literacki, w drugiej kolejności dokumentacyjny, ale jako historyczny komentarz można by przytoczyć pracę Krysstyny Kersten, podającej, że na przykład w okresie od marca do sierpnia 1945 roku zginęło w takich okolicznościach od 81–150 osób⁴⁶. W innym opowiadaniu Hanny Krall pod tytułem *Żal tło rabunkowe zastąpione zostało politycznym*, związanym ze

⁴² A. Rudnicki, *Wniebowstąpienie*, [w:] tegoż, *Niekochana i inne opowiadania*, Warszawa 1976, s. 145–146.

⁴³ Tamże, s. 138.

⁴⁴ Tamże, s. 125.

⁴⁵ H. Krall, *Naróżny dom z wieżyczką*, [w:] tejże, *Hipnoza*, Warszawa 1989, s. 124.

⁴⁶ K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm...*, s. 107–109.

stereotypem Żyda – komunisty, popierającego powojenną władzę. Ale mogło też chodzić o „uciszenie” niewygodnych, z punktu widzenia świadków, ofiar Holocaustu, które przeżyły:

Ponad dwa tysiące Żydów było w Leżajsku. Przeżyło kilkunastu. W lutową noc czterdziestego piątego roku przyszli partyzanci, zaatakowali trzy domy i wycofali się za San. [...] W domach tych mieszkali Żydzi. [...] Ośmiu pochowano na cmentarzu na Górnej. Oni to, nie Lejbuś Katz, byli ostatnimi Żydami pochowanymi w Leżajsku⁴⁷.

Ten zapis pisarki, występującej tu bardziej w roli dziejopisa, ma charakter bardziej dokumentarny, niż literacki. Odpowiada on jednak wielu świadectwom tego rodzaju tragedii zawartych w pracach historyków. Jak zauważyła Kersten:

Poczucie odosobnienia i zagrożenia, tak powszechne wśród Żydów, nie było wylbrzymioną reakcją. Niemala część ludności polskiej odnosiła się nierzadko wręcz z wrogością do powracających Żydów. [...] Żydzi ginęli dlatego, że byli Żydami, że wrócili z niebytu – ich już przecież miało nie być⁴⁸.

W części przytoczonych tu cytatach, utrzymanych w konwencji fikcji literackiej zwraca uwagę przemienność ról tożsamości świadka i oprawcy. Narracja, która mogłaby być zakwalifikowana w odbiorze czytelnicznym jako oskarżycielska, prowadzona jest z punktu widzenia ofiary. Drugą cechą charakterystyczną takiej narracji jest odczłowieczenie ofiar, mające tu głębszy sens ontologiczny i epistemologiczny. Według cytowanego przez Baumana Herberta Kalmana, opory moralne wobec gwałtu i okrucieństwa maleją, jeśli gwałt jest autoryzowany, działania zrutynizowane, ofiary gwałtu odczłowieczone⁴⁹. Jeden z bohaterów *Szekspira* Rudnickiego zwraca się w ten sposób do narratora, cytując upadający, poniżający i reifikujący ofiary język świadka.

Proszę pana! Jak oni tam ginęli! [...] Pytałem o ojca. Odpowiedziano mi, że poszedł do pieca. Pytałem o adwokata Holendra. Odpowiedziano mi, że do pieca z całą rodziną. O kogośkolwiek zapytać odpowiedź ta sama: do pieca!⁵⁰

Z podobnym urzeczowieniem mamy do czynienia w przypadku monologu bohatera *Wzlotu* Jarosława Iwaszkiewicza, relacjonującego narratorowi poniżającą śmierć trzech Żydówek na peronie podmiejskiej kolejki z rąk niemieckich żandarmerów. Śmierć zamienioną w odrażający i celowo zainscenizowany przez kata dla przypadkowych widzów („świadków”) spektakl.

Odczłowieczona w oczach świadka ofiara przestaje budzić współczucie i obli-gować do wyjścia jej naprzeciw. Mówiąc językiem Emanuela Lewinasa – traci Twarz Innego. Tymczasem, według tego filozofa, w porządku etycznym „ja” jest

⁴⁷ H. Krall, *Żal*, [w:] *tejże, Dowody na istnienie*, Kraków 2000, s. 31.

⁴⁸ K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm...*, s. 107–109.

⁴⁹ Z. Bauman, *Zagłada i nowoczesność*, s. 44.

⁵⁰ A. Rudnicki, *Szekspir*, [w:] *tegoż, Sto jeden II*, Kraków 1985, s. 284.

zobowiązane wobec bliźniego i odpowiedzialne za niego. Jest wobec „Innego” w pozycji winnego. „Ja” ma mówić o sobie wobec „Innego”. Odkryć swoją sytuację wobec „Innego”⁵¹. Tym „Innym” w przypadku naszych rozważań jest Żyd. Jego relację z katem, a jeszcze bardziej ze świadkiem w oprawcę przemienionym dobrze odzwierciadla inna myśl Lewinasza:

Pośród milionów ludzkich istnień, które spotkała wtedy nędra i śmierć. Żydzi poznali jedynie w swoim rodzaju całkowitego opuszczenia. [...] Cierpienie dzielone wspólnie z ofiarami wojny nabrało jedynego w swoim rodzaju znaczenia prześladowania masowego, które jest absolutne, gdyż paraliżuje już w samym zamierzeniu wszelką ucieczkę, z góry odrzuca wszelkie nawrócenia, zabrania jakiegokolwiek wyrzeczenia się siebie, jakiegokolwiek apostazji [...] i w ten sposób dosięga samej niewinności istoty przywiezionej do ostatecznej tożsamości⁵².

Następnym działaniem świadka, lokalizującym się w hipotetycznej hierarchii gwałtu poniżej zbrodni z własnej inicjatywy są różnorodne formy jego współpracy z oprawcą, prowadzące jednak do eksterminacji ofiar. Te motywy w literaturze opisującej Holocaust są bardzo częste. Na przykład w *Czerwonym języczku*, opowiadaniu z tomu *Zapiski z martwego miasta*, Artur Sandauer kreuje wizję kanalarzy zwabionych obietnicą łatwego zarobku, którzy pod koniec akcji eksterminacyjnej pojawili się na wezwanie Niemców. Okupanci wyznaczyli nagrodę od „łepka”, czyli złapanego Żyda. W poinczie tekstu cudem ocalały bohater, któremu narrator uczyni bolesnego, ironicznego komentarza, konstatuje: „To szli kanalarze, szli w asyście dzieciaków poprzedzani śmiechem i błazenadą, wygarniając po drodze ludzi z włazów”⁵³. Podobnego rodzaju ironiczny komentarz na temat ludowego antysemityzmu, tym razem zabarwionego chrześcijańską niechęcią (może nienawiścią), znajdziemy w *Reginie*, *Reginie Borkowskiej* Rudnickiego:

Była niedziela i dalej na skraju wioski siedział Jaś Molenda, który nie mógł zapomnieć, że dwa tysiące lat temu Żydzi ukrzyżowali Chrystusa. Z tego powodu obdzierał wszystkich, którym udało się zbiec z pociągów, a następnie oddawał ich w ręce żandarmów⁵⁴.

⁵¹ W. Panas, *Zagłada od zagłady*, s. 54, 114–115.

⁵² Za: M Janion, *Do Europy tak...*, s. 163.

⁵³ A. Sandauer, *Czerwony języczek*, [w:] tegoż, *Zapiski z martwego miasta*, Warszawa 1963, s. 115.

⁵⁴ A. Rudnicki, *Regina, Regina Borkowska*, [w:] tegoż, *Sto jeden II*, s. 214. Por. J. Tokarska-Bakir, *Żydzi u Kolberga*, „Res Publica Nowa” 1999, nr 7–8, s. 37–38: „Czy można się dziwić, że śmierć «zabójców Pana Jezusa», «świętokradców» i «porywaczy dzieci» nie wzbudziła w ich chrześcijańskich sąsiadach żywych emocji! «Niemcy ich strzelali za to, że zamuczyli Pana Jezusa». Ich świat był światem na opak. «Żydów imiona nieludzkie. Rocha, Sorcha», oni zaś, jako ci, co robią wszystko «po żydowsku» (na opak). Byli przecież nie ludźmi, tylko Żydami. [...] Oko przednowoczesne czujnie reagowało na ruchy obcości. «Bez wzruszenia» przyglądać się mogło jedynie temu, jak na Żyda spada zasłużona kara [...] jak płonie Żydowska bożnica, nie ich życie, lecz właśnie ich śmierć, uznając za część «odwiecznego ładu Bożego na ziemi»”.

Jak zauważyła Alina Cała, obojętność Polaków wobec Zagłady, współdziałanie w zbrodni, denuncjonowanie, mordowanie ukrywających się Żydów, pogromy wynikały z uwarunkowań kulturowych (obok innych kryminalnych i politycznych), a w tym względzie ogromną rolę odegrały stereotypy i wierzenia, związane z podkreśleniem obcości religijnej Żydów⁵⁵.

Jednakże jednym z najbardziej dramatycznych, literackich fragmentów, zaświadczyających współdziałanie świadka z oprawcą, dobrowolne podejmowanie się przez niego roli współkata jest monolog świadka przepytywanego przez narratora w *Dziedziectwie* Grynberga:

Gdzieś tam w lesie podobno wymordowali ich. Jakie ludzie [...] naprowadzali. Nase, panie, nase! Naprowadzali Szkopów [...] i bili. Jak nie mogli tak, to granatami w dziury rzucali. Co się zawiązało [...] żeby tych ludzi tak krzywdzić? Bandyci? Nase, nase, nie Niemcy. Niemiec w nocy nie poszed. Byli Polacy, byli. [...] Nase skarżyli [...] Oni się bali i Polaków i Niemców, bo nase [...] takie byli⁵⁶.

Cytatów tego rodzaju, odzwierciedlających różne warianty relacji pomiędzy świadkiem i ofiarą można by przytoczyć multum. Jak na przykład motyw wymuszonej przez sytuację na świadku denuncjacji jednych ofiar, by ich kosztem uratować innych zagrożonych (*Noc praworządności* Sandauera); motyw pochwały i akceptacji przez świadka eksterminacyjnego antysemityzmu, nie tylko okupanta, ale także rodzimego (Zalewski, Wolański, Piotrowska z *Wielkiego Tygodnia* Jerzego Andrzejewskiego, taksówkarza z *Błogosławione niech będą te ręce* S. Wygodzkiego); wątki związane z seksualnym wykorzystywaniem ofiary przez świadka w różnych sytuacjach, próba gwałtu (*Powieść dla Holywoodu, Ta z Hamburga* Hanny Krall, *Lekcja francuskiego* Krystyny Żywulskiej, *Wielki Tydzień*); antysemityzm czasów okupacji i lęk przed Żydami, zabarwiony czasem litością (ambiwalentna postawa *Kobiety cementarnej* Zofii Nałkowskiej, *Gałąź* Tadeusza Różewicza); powtarzający się w wielu tekstach literackich motyw denuncjacji ofiar, denuncjacji świadków ukrywających ofiary (*Narożny dom z wieżyczką* Krall, czyli historia Apolonii Machczyńskiej) oraz lęk ofiary przed donosicielstwem i agresją polskich świadków – fenomen, którego istnienie potwierdziły, między innymi, teksty Krystyny Kersten i Romana Zimanda⁵⁷.

⁵⁵ A. Cała, *Wizerunek Żyda w Polskiej kulturze ludowej*, za: M. Zaleski, *Różnica*, „Res Publica Nowa” 1994, nr 7–8, s. 4.

⁵⁶ H. Grynberg, *Dziedziectwo*, s. 35–36.

⁵⁷ K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm...*, s. 150: „Żydzi, którzy uszli Zagładzie, zyjąc w ukryciu lub na tzw. aryjskich papierach, zapamiętali swoją samotność, poniżenie, strach, odczuwany nie tylko przed Niemcami, lecz również [...] przed polskimi rodakami. [...] W pamięci Polaków, zdominowanej przez własną martyrologię i opór nie było miejsca na tragedię zydostwa polskiego”. Por. R. Zimand: *Piołun i popiół*, [w:] tegoż, *Materiał dowodowy. Szkice drugie*, Paryż 1992, s. 57: „Żydzi w gettach ginęli z rąk Niemców, i bali się Niemców, natomiast Żydzi ukrywający się na aryjskich papierach w piwnicach, szafach i lasach ginęli z rąk Niemców, lecz bali się Polaków”.

Wszeghobecne w tej literaturze postaci szmalcowników, szantarzystów (na przykład Piękny Lolo z *Początku* Andrzeja Szczypiorskiego). Okrucieństwo psychologiczne świadka zza muru wobec ofiary skazanej na Zagładę w getcie (*Popielica* Krystyny Żywulskiej). Wielokrotnie powtarzający się motyw świadka odmawiającego pomocy z różnych powodów – ideologicznych, religijnych, życiowych (na przykład *Ginący Daniel* Rudnickiego). Obojętność świadka, skłaniającego osamotnioną ofiarę do powrotu do „swoich” na pewną śmierć lub bez emocji postrzegającego Zagładę (*Złote okna* Rudnickiego, *Upalny dzień* S. Wygodzkiego, *Wielki Tydzień*, *W piękny letni poranek* Marii Dąbrowskiej, *Krajobraz, który przeżył śmierć* Kornela Filipowicza).

Samotność ginących, o których tak przejmująco pisał kiedyś Miłosz w *Campo di Fiori*, spowodowana była dodatkowo odbiorem zbrodni przez świadka w kategoriach „kultury spektaklu”, niwelującej jego współczucie, empatię, litość i miłosierdzie w stosunku do ofiar Holocaustu. Ginęli oni bowiem w podwójnym – ludzkim i społecznym osamotnieniu:

Mrowie młodych chłopców – mówi narrator *Wielkiego Tygodnia* – i wyondulowanych, strojnych dziewcząt zbiegło się z sąsiedztwa ulic Starego Miasta. Co ciekawsi pchali się w głąb Nowiniarskiej, skąd najrozleglejszy rozciągał się widok na mury getta. Na ogół mało kto Żydów żałował. Lud cieszył się, że Niemcy mają nowy kłopot⁵⁸.

Wielkanoc Adolfa Rudnickiego dobrze ilustruje *moral insanity* części katolickich świadków Zagłady:

Ledwie padły słowa: „Idźcie msza skończona, Aleluja, Aleluja” – a tłum z przepelnionych kościołów, jeszcze w duszy gorący, szumiący wiosną, a z młodymi kwiatami w ręku biegł pod mury ku widowisku. Ku warszawskiemu widowisku paschalnemu⁵⁹.

W innym fragmencie tego samego opowiadania mamy do czynienia ze wspomnianą już tutaj bezwzględną aprobatą zbrodni przez świadka:

Kanonierzy na Krasińskich i Bonifratrach ładowali i odpalali wśród zycziwości motłochu. Wzrok niektórych kobiet towarzyszył brawurowym podjazdom esesmanów pod mury. Patrzyło się na to i nie chciało wierzyć. Nazbyt bolało⁶⁰.

Najjaskrawszym symbolem tej bezduszności i obojętności części polskich świadków Zagłady jest w polskiej literaturze słynna karuzela z Placu Krasińskich, pojawiająca się u Miłosza, Andrzejewskiego, Rudnickiego oraz dramatycznie i oskarżycielsko w *Początku* Andrzeja Szczypiorskiego:

Stała niemal pod murem getta, kolorowa, radosna, jak wszystkie karuzele na świecie.

⁵⁸ J. Andrzejewski, *Wielki Tydzień*, [w:] tegoż, *Noc*, Warszawa 1954, s. 70.

⁵⁹ A. Rudnicki, *Wielkanoc*, [w:] tegoż, *Sto jeden II*, s. 18.

⁶⁰ Tamże, s. 16.

Były tam konie białe o czerwonych chrapach, gondole weneckie, powoziki, sanie, a nawet wielkopańska karetka. Wszystko to kręciło się w takt muzyczki, mechanizm karuzeli pojeździł, konie galopowały, gondole płynęły, sanie sunęły, powozy podskakiwały, a wszystko razem szumiało, turkotało, dźwięczało i kręciło się w kółko, pośród wybuchów śmiechu, pisków zalęknionych pańienek, okrzyków młodych mężczyzn, wesołego przekomarzania się, chichotów i pieszczot. [...] Profesor [...] usłyszał wrzask katarynki, trzask broni maszynowej, wrzask Żyda, trzask mechanizmu karuzeli. [...] Profesor Winiar [...] wypuścił z dłoni gazetę, zakręcił pirueta, jakby sam znajdował się na karuzeli, i padł bez życia na chodnik⁶¹.

Opisane tu role świadka i jego relacje z ofiarą pojawiają się już bez łagodzącej okrutną wymowę faktów fikcji literackiej w wielu dziennikach, pamiętnikach i wspomnieniach autorstwa zarówno ofiar, jak i świadków. Zawarte w nich „przedstawienie” Holocaustu również podważa ów polski mit i autostereotyp spod znaku „obsesji niewinności”, o której pisała Joanna Tokarska-Bakier. Ze względu na brak miejsca i rozległość tej tematyki, zasługującej na osobne opracowanie, mogę tu tylko zasygnalizować kilka najbardziej interesujących pozycji, w których motywy antysemityzmu i niechęci świadków wobec ofiar Zagłady ujawniły się obok innych postaw. A zatem będą to klasyczne prace Emanuela Ringelbluma: *Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939 – styczeń 1943* (1983), *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej* (1988). Równie klasyczny w literaturze przedmiotu *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939–1944* (1958) Zygmunta Klukowskiego, poświadczający w notacjach od kwietnia do listopada 1942 roku bezpośredni udział ludności polskiej w eksterminacji żydowskich współobywateli Szczepbrzeszyzna. Cytowany tu Feliks Tych w rozdziałach *Długiego cienia Zagłady* pt. *Świadkowie „Shoah”*. *Zagłada Żydów w polskich pamiętnikach i wspomnieniach, Ocaleni z Zagłady i ich ocena postawy społeczeństwa polskiego w okresie okupacji. Zapomniane świadectwo z roku 1944* rekonstruuje, opierając się częściowo na tekstach nie wydanych dotąd dzienników i pamiętników uczestników wydarzeń, ową perspektywę świadka i perspektywę ofiary z okresu Holocaustu. Według tego badacza stosunek społeczeństwa polskiego do Zagłady był zróżnicowany. Funkcjonowały na ten temat dwie prawdy: polska i żydowska; polska w wersji pesymistycznej i nader optymistycznej („wszyscy pomagali”). Rozkład reakcji nieżydowskich świadków to: nie znajdują w sobie współczucia dla ofiar, reagują w sposób moralnie podobny jak ofiary, wyrażają zadowolenie („Hitler robi za nas robotę”), trafiają się świadectwa tropienia, wydawania ofiar. Dwie role świadka, jakie się z tych zapisów wyłaniają, to bierność lub aktywny współudział w Zagładzie. I zmieniający się na gorszy stosunek do ofiar (szczególnie na wsi) od jesieni 1942 roku.

Anka Grupińska w drugim, poszerzonym wydaniu książki *Ciągle po kolei. Rozmowy z żołnierzami getta warszawskiego* (2000), która stała się dla mnie bezpośrednim impulsem do napisania niniejszego tekstu, zawarła tragiczną wizję powstania w getcie warszawskim w 1943 roku. Nieliczni ocaleni wtedy powstańcy z kilku-

⁶¹ A. Szczypiorski, *Początek*, Poznań 1989, s. 157.

osobowej ŻOB byli (jak wynika, między innymi, ze świadectw Marka Edelmana, Maszy Putermilch, Adiny Szwajgier, Kazimierza Rajtszera) – po wydostaniu się kanałami na aryjską stronę w maju 1943 roku – niejednokrotnie inwigilowani, szantażowani, zdradzani i wydawani przez polskich szmalcowników, a w krańcowych przypadkach zabijani przez naszych rodaków. Z problematyką getta łączy się także relacja Aliny Margolis-Edelman pod znaczącym tytułem: *Tego, co mówili nie powtórzę* (1999), zawierająca relację ofiary, która przeszła z getta na drugą stronę, o postawach polskich świadków wobec Zagłady i powstania w getcie.

Szczególne miejsce w kontekście podjętego tu przeze mnie tematu zajmują *Sąsiedzi* Jana Tomusza Grossa, będący relacją z pogromu w Jedwabnem w lipcu 1941 roku, czyli „historią zagłady żydowskiego miasteczka”. Niezależnie od sporów i bez mała narodowej dyskusji – również na temat naszej tożsamości – jakie ta książka wywołała, jest ona, w przyjętej przeze mnie perspektywie, modelowym opisem sytuacji, gdy świadek wchodzi w stosunku do ofiary w rolę kata, nawet jeśli czyni to nie do końca z własnej inicjatywy. Jak pisał Antoni Sulek:

Odkrycie zbrodni w Jedwabnem przesuwają daleko in minus ekstremum znanych zachowań Polaków wobec Żydów. Można też stwierdzić, że skoro w społeczeństwie polskim czasu wojny możliwa była taka masowa i okrutna zbrodnia na Żydach to, a fortiori, możliwe były zbrodnie o mniejszej skali, zabójstwa, rabunki, szmalcownictwo. [...] Pozytywne znaczenie publikacji *Sąsiadów* Grossa polega i na tym, że zdecydowanie łamiąc tabu i ujawniając przypadek „może największego jednorazowego mordu popełnionego przez Polaków na Żydach”, ułatwia ona ujawnianie różnych mniejszych zbrodni i gwałtów lokalnych. [...] Dzięki tej książce pomordowani tam Żydzi po sześćdziesięciu latach zostali opłakani, a my poznaliśmy gorzką jak piołun i trudną do przyjęcia prawdę o swej Historii⁶².

Największą tragedią czasu wojny był fakt, stwierdzany wielokrotnie przez większość autorów tekstów fikcyjnych oraz dokumentarnych i przez badaczy tej problematyki, że Holocaust nie zmienił, w zasadzie, odziedziczonego przez znakomitą większość Polaków po dwudziestolecie międzywojennym, niechętnego, wręcz wrogiego stosunku do Żydów, a nawet go pogłębił. W swoim rewizjonistycznym szkicu *Ten jest z ojczyzny mojej... ale go nie lubię* Gross cytuje na dowód takiego stanu rzeczy, między innymi, telegram generała Grota-Roweckiego do Londynu z września 1941 roku i fragmenty raportu Jana Karskiego z 1940 roku, nawiasem mówiąc ocenzone przez aliantów ze względu na ich obiektywną wymowę. Teksty te mówiły o jawnie antysemitycznym nastawieniu większości społeczeństwa polskiego pod okupacją. O tym samym zjawisku pisze, jako historyk, także Tomasz Szarota w odnotowanym tu opracowaniu *Na progu Zagłady*, w rozdziale pt. *Warszawa*, traktującym o pogromach antyżydowskich w stolicy w marcu–kwietniu 1950 roku.

Być może również te właśnie fakty skłoniły Grossa do sformułowania radykalnej tezy, że „to dlatego iż Polacy w zasadzie nie byli gotowi pomagać Żydom,

⁶² A. Sulek, *Sąsiedzi – zwykła recenzja*, „Więź” 2001, nr 12, s. 94, 98.

Niemcy mogli za pomaganie Żydom stosować brutalne represje, nie robiąc żadnych wyjątków i skutecznie tropiąc Polaków, którzy łamali okupacyjne zarządzenie, dotyczące Żydów⁶³. Teza ta została sformułowana, jak się wydaje, w proteście przeciwko nazbyt idealizującej wizji naszych postaw i historii nie tylko okresu wojny i okupacji. Dyskusja na temat relacji pomiędzy świadkiem a ofiarą w obliczu Zagłady jest bowiem także dyskusją o naszym zbiorowym autoportrecie (czyli subiektywnej tożsamości). O rysach, jakie pojawiły się na jego powierzchni, o ciężarze dziedzictwa, o prochach z Treblinki i Sobiboru, Bełżca i Auschwitz-Birkenau, wołających w przestrzeni i w czasie „Ten jest z ojczyzny mojej!”

Warto zatem na zakończenie przypomnieć klasyczne tezy Jana Błońskiego, mówiące, że współudział i współwina to nie to samo. Można być współwinnym, nie biorąc udziału w zbrodni, przez zaniechanie czy przeciwdziałanie niedostateczne. Można być współodpowiedzialnym bez współudziału, w sytuacji, gdy odpowiedzialność polega na uniknięciu grzechu obojętności⁶⁴. Należy powtórzyć za Krystyną Kersten, że

operując półprawdami, tworzono konstrukcję, mającą zastąpić prawdę o rzeczywistości, której trudno było spojrzeć prosto w twarz. Rola biernych w swojej masie środków eksterminacji narodu, z którym żyło się w jednej ziemi od setek lat, wywołała wśród Polaków niepokój moralny, nie zawsze zresztą uświadomiony⁶⁵

doświadczamy – tak, jak przez świadka z wiersza Czesława Miłosza *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*. Próbowano tę bierność, przeistaczającą się niekiedy w eksterminacyjny antysemityzm, negocjować, przesłaniać pomocą udzielaną Żydom przez część Polaków („Ten jest z ojczyzny mojej...”) lub zagłuszać indywidualne i zbiorowe sumienia przez zwrot do chrześcijańskiego i nacjonalistycznego mitu Żydów jako nosicieli zła⁶⁶. Myślę, że także i mój tekst, w jakimś sensie, wpisuje się w ów niepokój, w poczucie współwiny dzielone ze wspólnotą, pragnąc być jednocześnie hołdem dla bezimiennych pomordowanych ofiar. Nie ma bowiem zbiorowej odpowiedzialności, ale jest odpowiedzialność za zbiorowość. A ten, który ją neguje i odrzuca, szkaluje i denuncjuje – „Ten nie jest z ojczyzny mojej”.

Zaprezentowana tutaj przeze mnie pewna jednostronność narracyjnej i badawczej perspektywy (na przykład brak semiotycznej analizy zróżnicowanych gatunkowo świadectw świadków i ofiar, pominięcie analizy wyznaczników literackich ich dyskursów, wyeksponowanie moralistycznego aspektu tematu i takiej samej postawy interpretatora) była związana ze świadomością przeze mnie przyjętymi samoograniczeniami. Wszak zasygnalizowane tu zróżnicowanie relacji i ról pomiędzy świadkiem i ofiarą można interpretować również w kategoriach kryzysu kultury europej-

⁶³ J.T. Gross, *Ten jest z Ojczyzny mojej ... ale go nie lubię*, [w:] tegoż, *Upiorna dekada...*, s. 41.

⁶⁴ J. Błoński, *Biedni Polacy patrzają na getto*, *Myśleć przeciw własnemu komfortowi*, [w:] tegoż, *Biedni Polacy patrzają na getto*, s. 22, 34.

⁶⁵ K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm...*, s. 150.

⁶⁶ Tamże.

skiej, opisanego kiedyś także przez Tadeusza Borowskiego (*Proszę państwa do gazu*). Literatura staje się w takiej sytuacji mimetycznym świadectwem określonych egzystencjalnych i historycznych przeżyć, a następnie wywiedzionych z nich postaw duchowych oraz znakiem afirmacji konkretnych wartości. Podobnej perspektywie starałem się podporządkować również i moje rozważania.

**„This one is not from my homeland.”
Poles and Jews mirrored by the Holocaust**

Abstract

In Polish social awareness, the extermination of Jews during the second world war and its circumstances has long after the war been treated as a *taboo* topic, not only due to censorship. The Polish assistance was idealised (the example of *Ten nie jest z ojczyzny mojej / This one is not from my homeland* by Władysław Bartoszewski and Zofia Lewinówna), whereas a darker side of the experience, which became part of Polish social history, was ignored and removed from memory. In some cases, it was co-operation of Polish witnesses of “Extermination” with German slaughterers in the act of Holocaust. The Polish literature created not only by Polish writers of Jewish origin described that experience; however the contemporary literary criticism and history of literature have not devoted too much attention to the phenomenon. The texts by Hanna Krall, Henryk Grynberg, Stanisław Wygodzki, Artur Sandauer, Adolf Rudnicki, Krystyna Żywulska, Jarosław Iwaszkiewicz, Jerzy Andrzejewski and Andrzej Szczypiorski, among others, treat the problems in the way, which is very remote from positive stereotypes and they constitute a kind of group accusation.

